

**Andrzej Nowak**

## ZSRR jako przedmiot badań historycznych

Fenomen, który zapisał się w dziejach Rosji i całego świata pod nazwą Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich czy też — bardziej ogólnie — systemu sowieckiego, można już zamknąć w ramach chronologicznych. Po sierpniu 1991 r. losy rewolucji 1917 r. przeszły, jak się zdaje już definitywnie, z rąk jej twórców i kontynuatorów do rąk jej historyków. Uzyskana tak nieoczekiwanie perspektywa końca badanego zjawiska daje naturalny impuls do nowej refleksji nad jego dającą się już ogarnąć całością, zmusza do formułowania nowych pytań badawczych, domaga się nowej syntezy.

Tego rodzaju potrzebę podkreśliło przede wszystkim zaskoczenie i teoretyczne, by tak rzec, nieprzygotowanie większości znawców przedmiotu wobec tak raptownego załamania systemu sowieckiego w Europie Wschodniej i w samym jego mateczniku — Rosji. „Jak to się stało, że potężne imperium, które miało pewne kłopoty, ale przecież było stabilne jeszcze kilka lat temu, znalazło się na krawędzi katastrofy w 1991 r.? Kto i co jest za to odpowiedzialne?” — pytają na łamach „Foreign Affairs” czołowi amerykańscy sowietolodzy Michael Mandelbaum i Seweryn Bialer<sup>1</sup>. Pytają, wyrażając nie tylko swoje zaskoczenie, ale świadomość, iż ostatnie polityczne wydarzenia zakwestionowały większość budowanych dotychczas modeli wyjaśniania sowieckiego fenomenu. Gorączkowo rzucane, „klasyczne” pytania: „Jak do tego doszło? Kto winowat?” — skierować można do historyków XX-wiecznej Rosji i sowietologów.

Te same pytania legły u podstaw pierwszych prób wytłumaczenia historii ZSRR — w perspektywie nie jego końca, lecz jego genezy, problemu rewolucji 1917 r. i dojścia bolszewików do władzy. Z różnic w odpowiedziach na te fundamentalne pytania wywodzą się podstawowe różnice dotychczasowych głównych „szkół” interpretacji dziejów Związku Sowieckiego. Przyjrzyjmy się im.

1. Oficjalna historiografia sowiecka, niezależnie od kolejnych warstw fałszerstw i przemilczeń, nakładanych wraz z aktualnymi zamówieniami i korektami politycznej linii spadkobierców „Wielkiego Października”, nie mogła nigdy wyjść poza marksistowski schemat konieczności dziejowej, zastępujący analizę rzeczywistych zdarzeń. Będąca jej najdojrzałszym owocem synteza — wydana po raz pierwszy w 1938 r. *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. *Krótki kurs* — stawia pytania o charakterze retorycznym, nie badawczym. Ma ona wyjaśnić po prostu

---

1) Zob. M. Mandelbaum, *The End of the Soviet Union*, R. 71, „Foreign Affairs”, 1992 nr 1, s. 169; por. także S. Bialer, *The Death of Soviet Communism*, R. 70, „Foreign Affairs”, 1991 nr 5.

(zacytujemy tu samego Stalina), dlaczego „bolszewickie kierownictwo posiada moc niezwykłą”<sup>2</sup>. Wszelkie następne próby wykładu partyjnego stanowiska w kwestii dziejów ZSRR i ich sensu dadzą się sprowadzić do tego samego w gruncie rzeczy celu. Z tego też powodu możemy chyba tutaj zrezygnować z dalszej analizy historiografii sowieckiej i porównywania jej z pozostałymi modelami.

2. Grzech pierworodny determinizmu obciążał również popularne i wpływowe na Zachodzie koncepcje lewicowe, koncepcje „rewolucji zdradzonej”. Rozwijały się one wokół prostego schematu: w 1917 r. dokonana się w Rosji autentyczna rewolucja socjalistyczna, jej szczytne ideały zostały jednak przejściowo wypaczone przez: 1. zacofanie gospodarczo-społeczne kraju, w którym ją przeprowadzono, 2. wrogie otoczenie (brak sukcesu rewolucji w Niemczech, groźbę interwencji itp.), 3. spowodowany łącznie przez te dwa czynniki rozrost biurokracji partyjnej, wreszcie - 4. przez powstały w tych okolicznościach fenomen stalinizmu, naturalnie różny jakościowo od „czystego” okresu leninowskiego. Zasadniczym problemem tego modelu interpretacji nie jest pytanie, dlaczego doszło do rewolucji w Rosji, ale właśnie: dlaczego rewolucja została zdradzona; mówiąc krótko, problemem jest właśnie stalinizm. Pierwszym mistrzem jest tutaj naturalnie Lew Trocki. Jego dzieło kontynuował m.in. Izaak Deutscher (m.in. *Stalin, A Political Biography*, 1949, *Russia After Stalin*, 1953 oraz trylogia poświęcona Trockiemu: *The Prophet Armed, The Prophet Unarmed, The Prophet Outcast*, 1954-1966), *Victor Serge (Destin d'une revolution*, 1937), Mark Ferro (*La Revolution de 1917*, 1967). Model „rewolucji zdradzonej” odrodzi się bujnie w zachodniej, zwłaszcza amerykańskiej sowietologii ostatnich trzydziestu lat w postaci fali krytyki i rewizji dominującej w latach pięćdziesiątych „totalitarnej” szkoły interpretacji sowieckiego fenomenu.

Nowi rewizjoniści walczyli od początku przede wszystkim z wprowadzaniem elementarnego osądu moralnego w studia nad sowieckimi przygodami z historią, co oznaczało w praktyce „rozumiejącą” usprawiedliwienie większości posunięć WKP(b) i jej liderów. W tej jednej dziedzinie za ich patrona uznać można by angielskiego historyka, E. H. Carr, autora monumentalnej, 14-tomowej syntezy *A History of Soviet Russia*, publikowanej od początku lat pięćdziesiątych. Carr przyjął po prostu perspektywę sowieckiej władzy: jak to subtelnie określił inny znakomity badacz początków sowieckiej historii, Leonard Schapiro, praca Carr „w ogólności bardziej zajmuje się oficjalną polityką niż jej skutkami odczuwanymi przez ludność kraju”. Wskutek tej postawy Carr sympatyzował naturalnie, by tak rzec, bardziej ze Stalinem niż z Trockim, uznając konsekwentnie stalinizm za najlepsze, najbardziej racjonalne spełnienie rosyjskiej rewolucji<sup>3</sup>.

Pierwsza fala „rewizjonistów” tworzyła wizję bogatej demokracji i walki poglądów wewnątrz partii (aż do lat trzydziestych), kładła nacisk na długofalowe procesy społeczne, modernizujące zacofaną Rosję, nie zaś na pozbawione — wedle tej interpretacji — głębszego znaczenia polityczne gry na szczytach sowieckiej władzy; odróżniała jednak jeszcze „dobry” bolszewizm czy leninizm od „złego” stalinizmu. Czołowym przedstawicielem tego kierunku, który starał się uwypuklić alternatywne wobec stalinizmu koncepcje politycznego rozwoju systemu sowieckiego, stał się historyk z Princeton Stephen Cohen, autor monograficznej prezentacji politycznej sylwetki Miko-

2) J. Stalin, *O brakach pracy partyjnej w: Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 1954, s. 410.

3) Wyśmienitą analizę metody historycznej i swoistej historiozofii Carr, wybitnego autorytetu naukowego do dziś powszechnie czczonego na Zachodzie, przedstawił Leopold Łabędź w szkicu *Historyk, którego prześcignęła historia*, przypomnianym niedawno w zbiorze *Bez złudzeń* (Londyn 1989). Za nim także cytuję opinię Schapiro.

Łąka Bucharina (*Bukharin and the Bolshevik Revolution: A Political Biography*, 1973). Fenomen stalinizmu, trudnego do wyjaśnienia bez nawiązań do wcześniejszego, leninowskiego okresu, postarał się zepchnąć na tory psychiatrycznej analizy osobowości samego Stalina uniwersytecki kolega Cohena Robert Tucker. Całą, nie dającą się sprowadzić do kwestii tajemnic psyche Stalina, resztę przejawów fatalnej ewolucji komunizmu w Rosji autor ten postanowił natomiast wytłumaczyć przez nawiązanie do koncepcji ożywienia archaicznych tradycji moskiewskiej autokracji (*Stalin as a Revolutionary*, 1973, *The Soviet Political Mind*, 1971). Do podobnych schematów, jak Trocki, Deutscher i Cohen, odwołał się także rosyjski komunista-dysydent Roj Miedwiediew, autor wielkiej syntezy dziejów stalinizmu w Rosji (opublikowanej w 1974 r. na emigracji), przeszło 1100-stronicowego oskarżenia — *K sudu istorii* (ton moralnego potępienia stalinowskich zbrodni, bardzo wyrazisty u tego historyka, służy naturalnie tym radykalniejszemu ich przeciwstawieniu dobrem, leninowskim początkom sowieckiego systemu).

Druga fala „rewizjonistów” już na początku lat osiemdziesiątych postawiła bardziej konsekwentną tezę, którą powróciła do poglądu Carra: w istocie okres stalinowski stanowi dopełnienie i ostateczną realizację wielkiego dzieła rewolucji, uruchamiając — m.in. poprzez mechanizm czystek — niespotykaną mobilność społeczną i wcielając najpełniej ideał ludowładztwa. Owocem takiej „historiografii”, bliskiej już szaleńczej dialektyce Aleksandra Zinowiewa, było najordynarniejsze fałszowanie najprostszyc — ale niewygodnych — faktów. Pewnym skrótem tej tendencji może być choćby teza postawiona w książce wybitnej reprezentantki nowego „rewizjonizmu” Sheili Fitzpatrick — *The Russian Revolution* (1982), według której globalna liczba ofiar stalinowskich eksperymentów społecznych nie przekracza 200-300 tys. osób (świadectwa ujawniane ostatnio w Rosji potwierdzają jednak liczbę ok. 80 mln). Inny z grupy najbardziej wpływowych przedstawicieli tego nurtu — Jerry Hough — zajmując się już poststalinowskim okresem historii ZSRR, eksponował w swych licznych książkach (m.in. *The Soviet Union and Social Science Theory*, 1977; *Opening Up the Soviet Economy*, 1988; *Russia and the West*, 1990) koncepcję swoistego „społecznego kontraktu”, jaki wytworzył się w stosunkach między partią a sowieckim społeczeństwem. Kontrakt ten, nie tylko otwierał — zdaniem Hough’a — perspektywę ekonomicznych reform sowieckiego socjalizmu, stałej poprawy warunków życia obywateli ZSRR, ale także dawał już w Związku sowieckim czasów Breżniewa podstawy do realnego funkcjonowania „pluralistycznego społeczeństwa”, nie odbiegającego pod tym względem od standardów zachodnich. Prace Hough’a stosunkowo najlepiej odsłaniają bezradność tej szkoły interpretacji wobec załamania się sowieckiego systemu: absolutnie niewytłumaczalne jest bowiem w tym kontekście, jak owemu polityczno-ekonomicznemu „kontraktowi” społeczeństwa z partią, kontraktowi dającemu solidną podstawę ewolucji ku lepszej socjalistycznej przyszłości, mogły tak szybko zagrozić siły odśrodkowe.

Historycy sowieccy, kontynuatorzy Trockiego, Carr i przedstawiciele obu wariantów sowieckiego „rewizjonizmu” zgadzają się co do jednego: Październik był autentyczną rewolucją proletariacką, wynikiem gwałtownej „polaryzacji klasowej” świata robotników i kapitalistów; bolszewizm był co najmniej w swej oryginalnej fazie (do śmierci Lenina) pluralistycznym ruchem politycznym o szerokiej podstawie społecznej i głębokich ideowych motywach działania.

3. Na przeciwnym biegunie sowietologicznych studiów znajdowała się popularna, jak już wspomnieliśmy, w latach pięćdziesiątych „szkoła totalitarna”. Rewolucja okazywała się w jej ujęciu puczem doskonale zwartej ideowo i organizacyjnie partii bolszewickiej, która wykorzystwała do przejęcia władzy w Rosji wyjątkową okazję, jaką stworzyło kompletne wyczerpanie kraju brzemieniem udziału w I wojnie światowej. Cały dalszy rozwój historii Związku sowieckiego był już tylko prostą konsekwencją żelaznej logiki totalitarnej utopii i służącej jej partyjno-państwowej maszynierii przemocy. Jak w swej klasycznej pracy (*How Russia Is Ruled*, 1959) ujął to Merle

Fainsod, „z totalitarnego embrionu może się tylko rozwinąć totalitaryzm w pełni dojrzały”. Historia była zredukowana w ten sposób do politologicznego konceptu, do schematu, który w głośnych swych pracach sformułowali Hannah Arendt (*The Origins of Totalitarianism*, 1951), Carl Friedrich i Zbigniew Brzeziński (*Totalitarian Dictatorship and Autocracy — 1956*). W ostatnich latach schemat ten dotarł i do badaczy rosyjskich, zafascynowanych, jak się zdaje, tą teoretyczną „nowinką” sprzed 40 lat<sup>4</sup>.

Ostatnimi twórczymi odnowicielami koncepcji totalitarnej okazali się jednak badacze zachodni — profesor z Berkeley Martin Malia oraz rusycysta z Paryża Alain Besançon. Oddajmy na chwilę głos pierwszemu z nich, a ściślej streszczeniu jego syntetycznego oglądu sowieckiej historii, jakie przedstawił w niewielkiej, ale nader obfitej w ciekawe obserwacje książeczce wydanej w języku francuskim w 1980 r. (*Comprendre la revolution russe*). „W latach 1919-1920 dochodzi do jedynego w dziejach Europy, a nawet świata, zjawiska substytucji: dawne, zgasłe społeczeństwo obywatelskie zostaje zastąpione partią-państwem, uniwersalną biurokracją ideokratyczną. Trzeba podkreślić, że to ideologia nadaje owej uniwersalistycznej biurokracji ideokratycznej jej zwartość, jej rację bytu, jej mesjanistyczny sens i niezwykłą siłę społeczną. Siła partii nie polega na liczbie jej członków, ale na ich wizji świata, wizji, w myśl której są oni we własnych oczach nie substytutem nie istniejącego społeczeństwa obywatelskiego, ale substytutem proletariatu i ludzi najbardziej uciskanych, ex definitione najnotliwszych. (...) Partia czerpie zatem siłę z nowego mesjanizmu, czyli z socjalizmu. (...) Co to jednak jest socjalizm? (...) Jest utopią powstałą poprzez negatywną ekstrapolację, z różnych aspektów rzeczywiście istniejącego społeczeństwa, które socjaliści nazywają społeczeństwem kapitalistycznym. Tak więc, kiedy w latach 1918-1920 zaczyna się w Rosji budować socjalizm, rozumie się przez to słowo nie-kapitalizm. W socjalizmie robi się odwrotność tego, co się robi w kapitalizmie. Robi się odwrotność tego, co się robi w rzeczywistym, istniejącym świecie”<sup>5</sup>.

Koncepcja totalitarna jako czynnik decydujący dla zrozumienia całej historii Związku Sowieckiego, a w każdym razie jej istoty, wskazuje ideologię. Podkreśla tym samym przekonanie o absolutnie wyjątkowym, bezprecedensowym charakterze sowieckiego fenomenu, jak również neguje — przynajmniej w większości swych wariantów — wyraźny związek między tradycją przedrewolucyjnej Rosji i tym, co działo się na jej obszarze po 1917 r. Między sowieckim totalitaryzmem i Rosją zachodzi tu, można powiedzieć, wyłącznie relacja gwałtu, nie zaś historycznego związku czy wynikania. (Wspomniany już Alain Besançon przedstawia tę relację nieco inaczej, używając do jej określenia pojęcia wprowadzonego przez Oswalda Spenglera — „pseudomorfoza”, które w tym przypadku obejmować ma również karykaturalne naśladownictwo historycznych form rosyjskiego despotyzmu<sup>6</sup>).

Trudno się zatem dziwić, że tego rodzaju koncepcja została powitana entuzjastycznie przez rosyjskich historyków emigracyjnych, którzy właściwie od początku, od lat dwudziestych, przygotowywali grunt pod jej przyjęcie w świecie historycznych studiów. Rolę pionierów odgrywali tu badacze dziejów Rosji, a nie Związku Sowieckiego jeszcze, tacy jak Paweł Miliukow, George Vernadsky, Michael Florinsky, Michael Karpovich (twórca słynnej szkoły studiów sowiektologicznych na Uniwersytecie Harvarda), których poglądy podzielali także liberalni historycy zachodni

4) Zob. np. *Totalitarizm kak istoriczeskij fenomen* (zbiór artykułów pod red. A. A. Kara-Murzy, A. K. Woskriesieńskiego i in.), Moskwa 1989.

5) M. Malia, *Lekcja rewolucji rosyjskiej*, przeł. W. Doroń, Kraków 1986, s. 200-201.

6) Zob. szkic A. Besançona, *Present sovietique et passe russe* w zbiorze jego artykułów pod tymże tytułem wydanym w Paryżu w 1980 roku.

—sir Bernard Pares, Wystan Chamberlin, Hugh Seton Watson, Leonard Schapiro czy B. H. Sumner. Zgodnie z ich wykładem historii, Rosja od 1861 r. ewoluowała w kierunku społeczeństwa nowoczesnego o „normalnej” strukturze i raczej wysokim stopniu gospodarczej wydajności. Kolejne 50-lecie przyniosło znaczący, choć nierówny wzrost poziomu oświaty i dobrobytu ludności. Trend ten wiódł nieuchronnie do większej liberalizacji. Gdyby nie zaciekły opór carskiej administracji wobec wszelkich zamian oraz wybuch I wojny światowej, tak niszczący dla nieokrępego jeszcze społeczeństwa obywatelskiego, ewolucja ta mogłaby zakończyć się budową w Rosji prawdziwej demokracji i politycznej wolności. Oparta na przesłankach marksistowskiej utopii rewolucja przecięła tę ewolucję ostatecznie. Dalej zaś był już tylko totalitaryzm. Jak — cytując Arthura Koestlera — napisali we wstępie do swej syntezy dziejów ZSRR Michaił Heller i Aleksander Niekricz, wierni kontynuatorzy tej szkoły myślenia — 25 października 1917 r. „historia homo sapiens zaczęła się od zera”<sup>7</sup>.

Najjaśniej w takim właśnie streszczeniu widoczną słabością owego ujęcia jest potraktowanie dziejów ZSRR jako swego rodzaju „czarnej dziury”, przerwy — dziś już zakończonej — w historii może nie całej ludzkości, ale na pewno samej Rosji. Można odtwarzać kolejne wydarzenia wewnątrz owej czarnej dziury, dać kronikarski zapis walki nowej władzy ze społeczeństwem i walk wewnętrznych na szczytach tej władzy (tak mniej więcej postępują w swej wspólnej pracy Heller i Niekricz), nie sposób jednak połączyć w przekonujący sposób 74 lat systemu sowieckiego z tym, co było wcześniej, i tym, co następuje po jego upadku. Koncepcja totalitarna sprawdza się naturalnie najlepiej w samym, by tak rzec, jądrze ciemności, w okresie rządów Stalina. Im bliżej jednak dat granicznych historii sowieckiego eksperymentu, tym bardziej niewystarczające okazuje się zawierzenie jednemu tylko, politologicznemu kluczowi interpretacji.

4. Historia, a zwłaszcza historyczna synteza, jest naturalnie domeną kontynuacji, ciągłości — choć wcale nie zawsze prostoliniowej — dłużej trwających procesów dziejowych, a także porównań — z innymi, lecz podobnymi w pewnych aspektach procesami, w innym kontekście chronologicznym czy przestrzennym. Model lewicowy, za mistrzem Trockim, skłonny był do porównań tego, co stało się w Rosji po 1917 r. z innymi rewolucjami, przede wszystkim z wielką rewolucją francuską końca XVIII w. (tu pojawiają się częste w tym nurcie interpretacji slogany o termidorze, jako etapie rewolucji rosyjskiej po śmierci Lenina, czy o bonapartyzmie Stalina)<sup>8</sup>. Model totalitarny dokonywał — od pierwszej swej teoretycznej wersji w wydaniu Hannah Arendt — stałej konfrontacji systemu sowieckiego z późniejszym nieco systemem nazistowskim.

Perspektywę kontynuacji, porównań rzeczywistości sowieckiej przede wszystkim z tradycją polityczno-społecznego systemu samodzierżawnej Rosji, wybiera natomiast czwarta z wyodrębnionych w naszym schemacie „szkół”: konserwatywna, czy też cykliczna, jak nazywa ją Malia<sup>9</sup>.

W żadnym bodaj tytule owa koncepcja kontynuacji nie znalazła dobitniejszego odzwierciedlenia niż w nie dokończonym, 7-tomowym dziele Jana Kucharzewskiego *Od białego caratu do czerwonego (1926-1935)*. Trudno też dziwić się, że właśnie historyk polski wybiera taką interpretację. Dziejowym sąsiadom Rosji, w szczególności może Polsce, łatwo jest bowiem dostrzec podobieństwa rosyjskiej i sowieckiej polityki imperialnej, metod ekspansji i systemu

---

7) M. Gieller, A. Niekricz, *Utopia u władzi. Istoria Sowietskogo Sojuza s 1917 goda do naszych dnjej*, wyd. 3, London 1989, s. 9. Por. także pracę samego Hellera, rozwijającą w rzeczywistości zacytowaną wypowiedź Koestlera — *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988.

8) Por. np. klasyczne dzieło I. Deutschera, *Stalin. A Political Biography*, London 1949.

9) Zob. M. Malia, *Lekcja rewolucji...*, s. 16-17; por. także jego krytyczny tekst na temat najnowszej syntezy rosyjskiej rewolucji pióra R. Pipesa, *The Hunt for the Tru, October*, „Commentary” 1991, nr 10.

prześladowań na zagarniętych ziemiach. (Jakże dobrze przecież czyta się analizy Maurycego Mochnackiego, Henryka Kamieńskiego czy Zygmunta Krasieńskiego z połowy XIX w. jako charakterystyki systemu sowieckiego połowy XX w.). Łatwiej też istotnie — zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej, a także jej militarnego przedłużenia — dostrzec przejawy kontynuacji niż w innych sferach — tu bowiem sama geopolityka narzuca już z góry, do pewnego stopnia niezależnie do przyjętej ideologii, pewne rozwiązania czy schematy zachowań. W tym międzynarodowym kontekście, a także w nawiązaniu do „wychowawczego” aspektu rosyjskiej tradycji politycznej dla psyche zwycięskich rewolucjonistów, wreszcie do pewnych formalno-prawnych podobieństw sowieckiego systemu i carskiego samodzierzawia (oraz jego relacji ze społeczeństwem) lokują się najbardziej klasyczne syntezy, które rozpatrują nie tylko sowiecką rzeczywistość przez pryzmat rosyjskiej tradycji, ale także — odwrotnie — rzucają, by tak rzec, czerwone światło na całą przedrewolucyjną przeszłość Rosji. Tu wymienić można takie prace jak węgierskiego emigranta Tibora Szamuely *La tradition russe* (1976), amerykańskiego historyka polskiego pochodzenia Richarda Pipesa *Russia Under the Old Regime* (1974), czy rosyjskiego emigranta Aleksandra Janowa *The Origins of Autocracy* (1981). W Polsce ostatnim, zaskakująco radykalnym nawiązaniem do tej szkoły interpretacji jest książeczka Jarosława Bratkiewicza *Wielkoruski szowinizm w świetle teorii kontynuacji* (1988).

I ta szkoła niesie jednak ze sobą ryzyko poważnych uproszczeń i politycznych nadużyć. Do koncepcji wyłącznej „odpowiedzialności” złej rosyjskiej tradycji za wszystkie grzechy sowieckiego systemu skłonni są nawiązywać nie tylko zresztą historycy z krajów — tradycyjnych ofiar rosyjskiego imperializmu, ale też ci badacze, którzy w ten sposób pragną ratować czystość idei socjalizmu, której jedyną wadą było to, że rozpoczęto jej realizację w kraju tak zacofanym i tak obfitującym w despotyczno-niewolnicze tradycje jak Rosja. (Do tej grupy należy na pewno stały polemista Sołżenicyna Aleksander Janow).

Nikt bardziej wymownie niż Alain Besançon, sam niegdyś komunista, rozczarowany po pobycie w Moskwie, nie ostrzegał przed niebezpieczeństwami zbyt łatwego utożsamiania struktur historycznych ZSRR i carskiej Rosji, retrospektywnego rzutowania świata sowieckiego w przeszłość: „Nie ma wspólnej miary dla budowy Petersburga i stalinowskich kombinatów, tak jak dla twierdzy Pietropawłowskiej i Archipelagu Gułag. Jeżeli historia się powtórzyła, to odwrotnie do formuły Marksa: późniejsza historia sprawia, iż prototyp jawi nam się w kolorach lekkiej farsy. Ponadto, zjawiska pojawiające się w tej przesadnej i brutalnej formie należą bez wyjątku do domeny państwa i władzy. To natomiast, co tworzyło żywą tkankę społeczeństwa cywilnego, zwyczaje, moda, życie codzienne — istnieje nadal, lecz już w zupełnie inny sposób. Rosyjskie życie narodowe trwa, lecz już to w formie ruiny, już to w postaci zakonserwowanej, osłabionej i wysterylizowanej”<sup>10</sup>.

Teoria kontynuacji nie musi wszakże przybierać tylko form karykaturalnych porównań Iwana Groźnego i Stalina, opryczniny i KGB, kniazia Kurbskiego i dysydentów ery Breżniewa, III Rzymu i III Międzynarodówki. W najdojrzałszych swych realizacjach (dających się zresztą uzgodnić w zasadniczych zarysach z modelem liberalnym), pod piórem tak wytrawnych historyków jak Adam Ulam czy Richard Pipes, oznacza ona po prostu rzetelne uwzględnienie zastanej rzeczywistości rosyjskiej, charakterystyki rosyjskiego społeczeństwa, instytucjonalnych i mentalnych tradycji Rosji. Polityczne, społeczne i ekonomiczne eksperymenty nowej władzy musiały zawsze w jakimś stopniu te warunki uwzględnić, nawet jeśli miały być nakierowane na ich zniesienie.

---

10) A. Besançon, *Present sovietique...*

Najdramatyczniejszy bodaj wyraz tej zależności daje pytanie, które stawia sobie po 50 latach pracy wspomniany przed chwilą harwardzki historyk Adam Ulam: Dlaczego Stalin wymordował miliony ludzi — czy uważał ich za w jakiś sposób winnych, czy też uznał masowy terror za jedyny skuteczny sposób rządzenia krajem, tym właśnie krajem? Ulam przychyła się raczej do tej drugiej ewentualności<sup>11</sup>.

5. W pewnym sensie, z założeniem kontynuacji, z uwzględnieniem zastanej w 1917 r. rosyjskiej rzeczywistości jako negatywnego układu odniesienia, związana jest jedna jeszcze „szkoła” — modna zwłaszcza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w epoce *detente* — teoria modernizacji. Ideologia bolszewizmu i jej praktyczna realizacja od początku rewolucji aż do czasów Chruszczowa czy nawet wczesnego Breżniewa wydaje się w ramach tej teorii po prostu przyjętym przez Rosję i dostosowanym do jej specyfiki sposobem ucieczki od zacofania. Sposób był, owszem, kosztowny, ale dla takiego kraju jak Rosja jedyny skuteczny.

Teoretycznego i ideologicznego tła dla pewnej popularności takiego ujęcia dostarczyły koncepcje konwergencji, rozwijane przez Waltera Rostowa, Zbigniewa Brzezińskiego czy Johna Kennetha Galbraitha; zgodnie z nimi wszystkie reżimy polityczne, nie bacząc na największe nawet między nimi różnice, pod nieodpartym wpływem wymogów rozwoju gospodarczego zmierzać muszą różnymi drogami do jednego, tego samego modelu wzrostu. Na niwie studiów sowiektologicznych zastosował ten model w sposób najbardziej interesujący Theodore von Laue (*Why Lenin? Why Stalin? A Reappraisal of the Russian revolution, 1900-1930*, 1964). Dziś jednak model ten leży całkowicie w gruzach, wykazał bowiem dowodnie swą niezdolność uporania się z faktem zapaści nieustannie modernizującego się i rozwijającego systemu. Jak słusznie bowiem zauważa krytyk tej koncepcji Giuseppe di Palma (profesor Uniwersytetu w Berkeley), „nie perspektywa rozwoju, ale relatywna i absolutna stagnacja i nędza odsłania się w upadku komunizmu”<sup>12</sup>.

Zamykając nasz krótki i, z konieczności, nie wyczerpujący przegląd przypomnieniem koncepcji modernizacji, wróciliśmy wraz z uwagą o jej fiasku do punktu wyjścia: do nowego światła, jakie rzuca dość beztłonie na rezultaty dotychczasowych prób historycznej syntezy sowieckiego fenomenu koniec ZSRR.

Jedno wiemy na pewno — zadowalająca, możliwie wszechstronna synteza dziejów Związku Sowieckiego jeszcze nie powstała. Nasz przegląd ma za cel wskazanie kilku podstawowych przyczyn, dla których tak właśnie się stało, kilku problemów, bez których świadomego podjęcia i rozwiązania nie będzie możliwe stworzenie takiej syntezy.

Pierwsze wyzwanie stanowi potrzeba przewyższenia dominującego nad dotychczasowymi badaniami dziejów ZSRR ich upolitycznienia. Jest ono widoczne, z rozmaitym nasileniem, praktycznie w każdym z wymienionych tutaj modeli interpretacyjnych. „Historia jest polityką rzutowaną w przeszłość”, pisał przed laty mistrz marksistowskiej historiografii w Rosji Michaił Pokrowski. Jak echo tych słów brzmi sformułowana u schyłku ZSRR gorzka uwaga Jurija Afanasjewa: „Prawdopodobnie nie ma drugiego takiego kraju w świecie, który by miał tak zafałszowaną historię jak nasz”<sup>13</sup>.

Taki jest, taki być musi po prostu rezultat projektowania politycznych motywów w przeszłość. Zanim o historii ZSRR będzie można rozprawić równie beznamiętnie jak o dziejach Bizancjum,

---

11) Zob. A. Ulam, G. Urban, *What is „Soviet” — What is „Russian”?*, „Encounter”, May 1990, s. 57-58.

12) *Liberalization and Democratization in the Soviet Union and Eastern Europe*, „World Politics”, October 1991, s. 53.

13) J. Afanasjew, *Pieriestrojka i istoriczeskoje znanije*, w: tenże (red.), *Inogo nie dano*, Moskwa 1988, s. 498.

trzeba będzie przejść, oby jak najszybciej, przez etap jej odkłamania, usunięcia oczywistych, narzucanych jej z pobudek politycznych fałszerstw i zamilczeń.

Przejęcie tego etapu zależy z kolei od pełnego otwarcia sowieckich archiwów, dotychczas udostępnianych niemal wyłącznie zaufanym badaczom miejscowym, a także — od lat sześćdziesiątych — „rewizjonistom” zimnowojennej historiografii zachodniej, reprezentantom odnowionego lewicowego modelu interpretacji dziejów ZSRR.

W końcowej fazie owego etapu przyjdzie zmierzyć się z jednym jeszcze problemem: miejsca moralnego wartościowania w ocenie podstawowych faktów i głównego, by tak rzec, nurtu historii Związku Sowieckiego. Warto tu będzie wziąć pod rozwagę myśli sformułowane w tej materii ostatnio przez dwóch wybitnych badaczy dziejów najnowszych — Richarda Pipesa i Piotra Wandycza. „Gdy dochodzi do oceny rezultatów badawczej analizy, wówczas nie może być oczywiście mowy o formowaniu etycznych sądów, gdy badany materiał nie zawiera w sobie żadnych kwestii moralnych — byłoby przecież absurdem wyrażanie moralnego osądu ruchu cen chleba w XVII-wiecznej Polsce... Kiedy jednak zajmujemy się sposobem, w jaki jedni ludzie traktują innych, gdy w grę wchodzi naruszanie podstawowych praw ludzkich, nie mówiąc już o sytuacjach, kiedy dochodzi do pozbawiania ludzi życia, wówczas kwestia osądu jest sprawą zasadniczą”<sup>14</sup>. Takich właśnie sytuacji jest zbyt wiele w dziejach ZSRR, i zbyt związane są one z polityczną istotą sowieckiego systemu, by można było — wraz z depolityzacją — zrezygnować zupełnie z moralnej perspektywy w tworzeniu historycznej syntezy Związku Sowieckiego.

Pojawia się tu jednak natychmiast kolejny badawczy problem: potrzeba odejścia od „realistycznej” (w filozoficznym sensie tego słowa) postawy w budowaniu takiej syntezy. Wydaje się bowiem, że nazbyt wiele oczekiwano w dotychczasowych jej próbach od jednej definicji „istoty” sowieckiego systemu (niezależnie od tego czy uznawano za nią ideologię, totalitaryzm, sens modernizacyjny, czy „maskę” wiecznej Rosji). Wyprowadzanie całej analizy 74-letnich dziejów sowieckiego eksperymentu z jednej tego rodzaju, wszystko wyjaśniającej definicji, prowadziło dotychczas, i prowadzić będzie nadal, do zderzania się z faktami, które tej definicji będą przeczyć. Potrzebne jest podejście raczej „nominalistyczne”, traktujące każdą próbę określenia tego, co najistotniejsze, co najbardziej swoiste w sowieckiej historii, jako roboczą hipotezę, pomoc w wyjaśnieniu części zjawisk, nigdy zaś ich totalności. Wydaje się również, że potrzebne jest tutaj dowartościowanie roli przypadku w historii sowieckiego eksperymentu, w którym przecież ani determinizm rosyjskiej tradycji i geografii, ani determinizm totalitarnej utopii, ani wreszcie determinizm teorii modernizacji, nie tłumaczą wszystkiego. Tę rolę przypadku, spłotu sprzyjających okoliczności, towarzyszących początkom sowieckiej władzy, potrafił znakomicie wpleść w analizę trendów „długiego trwania” rosyjskiej historii i komunistycznej ideologii w najnowszej monografii rewolucji 1917 r. wspomniany tu już kilkakrotnie harwardzki historyk Richard Pipes (*The Russian Revolution*, 1990).

Kolejnym postulatem, bez którego uwzględnienia trudno wróżyć sukces kolejnym próbom syntetycznego ujęcia procesu sowieckiej historii, jest niewątpliwie potrzeba połączenia planu polityki i ideologii (ulubionego planu badań „totalitarnej” szkoły interpretacji) z planem zjawisk ekonomicznych i społecznych (których analizę, wyrwaną niestety często z ich realnego politycznego kontekstu, podjęli lewicowi „rewizjoniści” sowietologii). Do tej pory najbardziej udaną próbę takiego połączenia przedstawił we wspomnianej już wyżej książeczce Martin Malia. Konieczne jest wszakże uzupełnienie obrazu, jaki możemy uzyskać przez nałożenie tych

---

14) R. Pipes *Nazywanie dobra i zła*, „Arka” 1993, nr 1 (42), s. 25.

dwóch badawczych perspektyw, jeszcze co najmniej jednym, najbardziej chyba zaniedbanym obszarem naukowej refleksji: sferą kultury, życia duchowego, a także codziennego bytowania rosyjskiego społeczeństwa w sowieckim systemie.

Jest wreszcie problem studiów komparatystycznych — z czym porównywać Związek Sowiecki? Otóż wyjściem największe rokującym rezultaty wydaje się znów połączenie ulubionych układów odniesienia kilku szkół interpretacji: warto w tych porównaniach uwzględnić zarówno modele innych, wcześniejszych i późniejszych rewolucji, warto odnosić się stale do rosyjskiej tradycji, warto też konfrontować totalitaryzmy sowiecki i nazistowski, w żadnym wypadku jednak nie ulegając tanim analogiom, ale raczej szukając w owych konfrontacjach sprawdzianu stawianych hipotez interpretacyjnych.

Potrzebna jest w istocie synteza — krytyczna synteza metod i modeli, w których zostały one sprawdzone. Czy w jej wyniku historycy będą mogli znaleźć jakiś sens w dziejach sowieckiego eksperymentu? Czy historia Związku Sowieckiego okaże się, tak jak wydaje się dziś, w bliskiej perspektywie swego nieoczekiwanego końca, jedynie jeszcze jedną „powieścią idioty. Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą”? Zobaczymy.